

BAJKA O SMOKU I BOHATERZE.

Wstęp i nawiązanie.

Dawno, dawno temu, tak dawno, że nie wiem, żył sobie pewien borsuk.
Borsuk to takie zwierzę – dość miłe dla oka, choć zajadłe.
Borsuk wyglądał tak:



Albo jakoś podobnie.

Żył on sobie samotnie pod sosną i było mu dobrze.

Aż tu pewnego razu – jak coś nie załomocze! Wyskoczył, wściekły, lecz zanim zdążył zorientować się w sytuacji – ktoś porwał go do góry i zaczął całować.

A potem jeszcze raz.

Speszył się borsuk, nawet bardzo się speszył, bowiem już od paru miesięcy żył w celibacie – ćwiczył jogę.

Borsuk ćwiczący jogę wyglądał tak:



Albo jakoś podobnie.

Z tej frustracji jamę zaczął kopać, zajadłe, choć w sposób miły dla oka, bo takie już są te borsuki. I wykopał butelkę, starą, pękatą i pełną dżina.

Butelka była mu po nic, więc ją zostawił, a frustracja mu przeszła, więc sobie poszedł.

Więcej go nie zobaczymy.

Koniec wstępu.

Zawiązanie intrygi.

Nad rzeczką, opodal krzaczka, mieszkał sobie taki jeden smok. Trochę stary, trochę wyleniały, a poza tym zielony, tłusty i szlachetny.

Z charakteru.

Dobry był, po prostu.

No, słowo honoru.

Poszedł raz sobie smok na spacer. Siusiu mu się zachciało, więc poszedł pod krzaczek, podniósł łapę, a tu mu pod drugą łapą coś gruchotnęło, brzęknęło. Patrzy, zdziwiony, a tu dym mu spod pazurów się wije, w smugi układa, oblicze starca surowego przybiera.

A smok leje.

Na oblicze starca surowego.

Trudno tak czasem nagle przestać.

Starzec poczuł się urażony i zemstę w duchu obiecał, po cichu, bo smok był duży.

Patrzy się smok na starca i uśmiecha się miło, bo to było dobre i pocziwe z charakteru stworzenie, ale spod łapy go nie puszcza, bo pęcherz smoczy ma pojemność – hej! – cysterny.

W końcu przestał i puścił starca, a ten nagle śmignął boczkiem, coś mamrotnął, zajodłował – i patrzcie państwo! Zmienił mu charakter!

Od tej pory aż prawie do końca smok będzie zwierzęciem ohydny i plugawym jak trza.

Ohydny i plugawy smok wyglądał tak:



A jego pęcherz tak:



Albo jakoś podobnie.

Koniec części II.
Część III. Bajka właściwa.

Dawno, dawno temu, tak dawno, że nie wiem, żył sobie na drzewie pewien dżin. Starzec to był surowy, z zasadami, więc gniazdo jego było czyste, schludne i naprawdę porządnie uplecione.

Jednakowoż zupełnie niedaleko smok zamieszkał, który Dziewicę porwawszy dręczył ją okrutnie.

(Podczęść rzewna i nastrojowa. Można płakać.

Przerażające rzeczy działy się w jaskini, gdzie smok zaległ. Biedna Dziewica swe niebieskie oczęta do cna wypłakała, bo smok – RUGAŁ JĄ! Okropnie ją RUGAŁ! I komary na nią szczuły, i pazury ostrzyć kazał, na spacer nie puszczał, a jeść mogła tylko larwy.

Fuj.)

Nie odpowiadało towarzystwo smoka dżinowi, demonowi schludnemu, bo smród szedł z jaskini, aż kiście wędły. Pomyślał więc, zajodłował, fyrtnął, myrtnął – i już.

I oto jedzie drogą Bohater – Indywidualista. To dżin go przyzywał, czarami, więc nieco ogłupiały goły na drodze stoi, bo z kąpieli go wyrwało. Ale zaraz sukieneczkę z trawy wić począł, śpiewając:

Na Saharze pustyni
Tańcowali Muzyni.
Kazali se piknie grać
I flaseckę bimbru dać.
Hej!

I tak, idąc i wijąc, dotarł do smoczej jaskini. Ledwie spojrzał na Dziewicę – zakochał się nieprzytomnie. Świat cały mgłą mu się okrył i tylko ją widział, piękną i bezbronną, i jej oczęta zapłakane.

(Tło meteorologiczne – dżdż.)

Rzucił się do niej pocieszać, ale o ogon smoka się potknął i smoka też zobaczył. Nawet początkowo chciał się na niego rzucić, ale się zreflektował, bo to był Bohater – Intelktualista.

Bohater – Intelktualista w opinii ludu prostego wygląda tak:



A naprawdę wyglądał tak:



Siadł więc na kamieniu, pomyślał i podanie napisał. Do smoka, żeby sobie poszedł.

„Co to jest?!” – Ryknął smok, bo czytać nie umiał.

„To znaczy: spierdalaj, smok.” – Wyjaśnił Bohater uprzejmię.

(Podczęść pirotechniczna: zdenerwowany smok zionął.)

Ponieważ nie chce mi się porządnie dokończyć tej bajki, więc dalej to już tak w skrócie:

1. Smok się obraził, że traktują go jak przygłupa. Z tych nerwów zaczął znosić jaja. Bardzo dużo jaj. To jest smoczy sposób na frustrację. Borsuki na przykład kopią, prąd też kopie, a smoki znoszą jaja.
2. Nasz Bohater zrobił sobie jajecznicę.
3. (Uwaga! Nagły zwrot akcji!) Jajecznicą smakowała mu nadzwyczaj, toteż:
4. Zakochał się w smoku i postanowił go poprawić. To znaczy – zrobić go dobrym, miłym zwierzątkiem. Przez jajecznicę, zaczarowaną, tak się stało.
5. Do jaskini zajrzała Dziewczynka z zapalkami (marketing sieciowy) i pokochała dziewicę.
6. Pojawił się dżin, starzec surowy, żeby sprawdzić efekt swoich czarów. Zastał zredukowanego już smoka w kąpielni, więc się uśmiechnął rzewnie.
7. Dżin zobaczył Dziewicę i zakochał się w niej: za te oczy, za ten nosek, za te nóżki, za te rączki, za te – no, mniejsza.
8. Zredukowany i pachnący lawendą smok przyjrzał się Dziewicy, dokładnie, i pokochał ją. Za te itd.
9. Jednym słowem – w jaskini zrobiło się miło.
10. Tyle, że Dziewica miała to w nosie i zupełnie nieoczekiwanie uciekła z Szewczykiem Dratewką (hurt – detal), który jej wprawdzie nie kochał, ale a to był jeden. Duży.
11. W jaskini stwierdzono, że w czwórkę też im dobrze.
12. Dziewczynka przeżyła osobistą tragedię: znudziła się Szewczykiem (hurt – detal) i wróciła do jaskini.
13.
 - a) Cóż, człowiek uczy się na błędach.
 - b) Życie szewca to koszmar, dusza szewca to jedna krwawiąca rana.
 - c) Dziewice są kapryśne. To okrutne, ale taka jest prawda.
14. W jaskini stwierdzono, że w piątkę im lepiej.

I ŻYLI DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE.

Bibliografia:

- z. Heudkks - „Celibat. Borsuk. Ego.”
- P. P. Zapatwiornyj - „Jasiu.”
- Sztancenkruegerverfelhlast – „Pęcherz. Poradnik modelarza.”
- R. Mroczna – „Wychowanie kąpielą.” (Seria „Błyskotki”)
- Ja – Z otchłani wyobraźni mojej. Studium megalomanii.”
- Ja – „Ja.”
- Ja – „Ja. on też.”
- On – „Też.”